

Puszcza Białowieska

Polacy są wyjątkowymi szczęściarzami. Nie musimy jechać do Amazonii, aby doświadczyć, czym jest pierwotna, naturalna puszcza. Chcąc zobaczyć największe ssaki kopytne Europy, doświadczyć największej różnorodności biologicznej i obserwować trwanie naturalnych procesów, wystarczy udać się 200 km za Warszawę, do Puszczy Białowieskiej.



Puszcza Białowieska. Fot. Janusz Korbel

Puszcza Białowieska zawiera najlepiej zachowane fragmenty nizinnych lasów liściastych i mieszanych na Niżu Europejskim, w których na znacznym obszarze (także poza parkiem narodowym i rezerwatami przyrody) zachodzą niezakłócone bezpośrednią ingerencją człowieka procesy przyrodnicze obejmujące wszystkie etapy dynamiki ekosystemu leśnego. W naturalnym lesie bowiem, tak jak w ludzkiej społeczności, obok życia i młodości mamy starość, śmierć i rozpad.

Trudno oddać wyjątkowość tego miejsca prostym zestawieniem gatunków, podaniem powierzchni chronionych czy wyliczeniem atrakcji przyrodniczych. Takich danych jest zresztą pełno w Internecie. Bledną one jednak przy dźwięku wycia wilków przed zmierzchem, obrazie wartkiego nurtu Narewki, szumu kilkusetletnich dębów, czujnych oczu rysicy obserwującej las ze świerkowego wykrotu. By poczuć pierwotne tętno i zobaczyć urzekające piękno Puszczy Białowieskiej, trzeba tu przyjechać.

I tylko jedna rzecz może umknąć nawet najbardziej wnikliwym obserwatorom przyrody. Coś, co wymyka się chwili i ludzkiej ocenie z punktu widzenia naszego krótkiego życia. Sekretem Puszczy Białowieskiej, i zarazem twórcą jej unikatowości, jest trwanie naturalnych, niezakłóconych przez człowieka procesów przyrodniczych.

Puszcza żyje, a żyje tym bardziej, im więcej jest w niej martwego drewna. Matecznik dzikiej przyrody

to potężne dęby i strzeliste świerki, ale i rozkładające się kłody, wykroty, pniaki i konary. Martwe drzewa i krzewy oraz ich części stanowią integralną część lasu, potrzebną do prawidłowego funkcjonowania tego ekosystemu oraz utrzymania wysokiej różnorodności biologicznej. W konsekwencji to dzięki nim Puszcza trwa i ma się dobrze.

Pamiętajmy o tym sekrecie, podziwiając rzadkiego dzięcioła trójplacastego, barwnego zgniotka cynobrowego, płochliwą sóweczkę. A może uda się nam zaobserwować rysicę z kociętami, która właśnie w Puszczy znalazła ostatnią już w Polsce ostoję na niżu.

Wkraczając do tego sanktuarium dzikiej przyrody, miejmy świadomość, że nie byłoby to możliwe, gdyby Puszcza Białowieska była zwykłym lasem gospodarczym, której los przypieczętowany jest nie naturalną żywotnością każdego organizmu, ale czerwoną kropką farby na pniu.